

## O STARYM SPORZE: NATURA CZY KULTURA — W PERSPEKTYWIE ONOMASTYCZNEJ

Kolejna (po „Genologii onimicznej”; por. Rutkiewicz-Hanczewska, 2013) książka Małgorzaty Rutkiewicz-Hanczewskiej „Neurobiologia nazywania”<sup>1</sup> jest — jak zwykle w wypadku tej Autorki — książką oryginalną, nietypową, przynoszącą również zwrot tematyczny w jej dotychczasowych badaniach, a przede wszystkim — w badaniach onomastycznych w Polsce, zarówno w zakresie tematyki, jak i kierunku refleksji naukowej. Przynosi też w jakimś stopniu przemianę najwyraźniejszą — dotyczącą czegoś, co szumnie można nazwać światopoglądem naukowym (ściślej: światopoglądem onomastycznym). Praca stanowi więc *novum* zarówno na poziomie inter-, jak i metaonomastycznym.

Dla onomastek i onomastów, uprawiających swoją dziedzinę wiedzy głównie na podstawie danych źródłowych, tekstowych, historycznych, kartograficznych, „przyzwyczajonych” do wyjaśnień idiograficznych, ten ponad 400-stronicowy tom może być prawdziwym zaskoczeniem. Omawiana monografia (377 stron tekstu głównego i 66 stron części dodatkowej, na którą składają się: literatura przedmiotu, indeks, tabele etc.), zawiera bowiem sześć obszernych rozdziałów, mających charakter językoznawczy i — w przewadze — neurobiologiczny. Moje uwagi i refleksje skupią się głównie na zawartej w niej problematyce onomastycznej i psycholingwistycznej, a także — w konsekwencji — na odmiennym paradygmacie, który z tych badań dla współczesnej polskiej onomastyki wynika.

Książka poświęcona jest zjawisku wyszukiwania słów (sekwencji dźwiękowych i ich znaczeń) w umyśle ludzkim, a także opisowi mechanizmów neurobiologicznych tego skomplikowanego procesu, szczególnie ujawniających się w różnego typu uszkodzeniach obu półkul mózgu. Autorka zwraca uwagę przede wszystkim na zjawisko anomii, czyli zaburzenia nazywania, obejmującego mentalny słownik nazw własnych i nazw pospolitych. Interesują ją zależności między anomią propriálną a apelatywną, a także skala i zakres występowania tych w pewnym stopniu niezależnych zjawisk. Monografia precyzyjnie łączy perspektywę neurobiologiczną/neurolingwistyczną z językoznawczą i psychologiczną (kognitywną) oraz elementy teoretyczne z wnioskami wypływającymi z własnych badań nad zaburzeniami językowymi u chorych z różnego typu anomią. Jest efektem wieloletnich badań eksperymentalnych. Autorka zapowiada kontynuację w postaci monografii przydatnej dla (neuro)logopedów i terapeutów.

Onimy w kontekście neuropsychologicznym  
i psycholingwistycznym

Rozdział pierwszy pt. „Nazywanie” ma charakter przeglądowny. Autorka w erudycyjny sposób wprowadza — także, a może przede wszystkim czytelników, którym problematyka onomastyczna była do tej pory obca — w poszczególne, referowane krytycznie koncepcje dotyczące specyfiki systemu propriálnego i znaczenia nazw własnych. Szczególną uwagę poświęca problemom: znaczenia nazw własnych (s. 21–27), denotacji-konotacji (s. 30–33), różnicom pomiędzy nazwami własnymi a pospolitymi (w ujęciu lingwistycznym i neuropsychologicznym) oraz wyjaśnieniom dotyczącym trudniejszego wyszukiwania onimów w słowniku mentalnym niż w przypadku apelatywów (s. 33–65). Cytowane i omawiane są w tym rozdziale liczne prace psychologiczne i neurobiologiczne dotyczące odmiennych modeli propriálnych, które mają wyjaśnić „gorszy” dostęp ludzkiego umysłu do tej części leksykonu mentalnego.

<sup>1</sup> M. Rutkiewicz-Hanczewska, Neurobiologia nazywania. O anomii propriálnej i apelatywnej. Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2016, 444 s.

Za fascynujący uważam podrozdział 1.5.2. pt. „Nazwy własne w ujęciu neuropsychologicznym”, który jest prezentacją wielu modeli nazw własnych autorstwa psychologów i neurobiologów pracujących w nurcie kognitywnym. To „zderzenie” znanych klasycznej onomastyki teorii, koncepcji i tradycji ze sposobem myślenia dyscypliny tak dotychczas oddalonej od niej (np. z modelem sekwencyjnego nazywania twarzy i obiektów, modelem interaktywnej aktywacji i rywalizacji lub teorią struktur węzłowych) czyni ogromne wrażenie, gdyż uświadamia, że zmiana perspektywy oglądu przedmiotu badawczego zmienia także radykalnie sposób jego definiowania, a więc i sam przedmiot. Jak pisze jednak M. Rutkiewicz-Hanczewska, „nadal nie można wskazać jednego konkretnego czynnika wyjaśniającego, dlaczego nazwy własne, zwłaszcza osobowe, są trudniejsze do wyszukiwania [w umyśle, w pamięci — K. S.] w porównaniu z rzeczownikami pospolitymi” (s. 63).

Warto także w trakcie lektury zwrócić uwagę na podrozdziały 1.6. i 1.7. („Przyczyny modularności — prawa ewolucji” i „Neuroanatomia rzeczowników własnych i pospolitych”). „[N]azwy własne i pospolite — stwierdza Autorka — przynajmniej częściowo, przetwarzane są za pośrednictwem odrębnych połączeń mózgowych, co jest potwierdzone przez mechanizm podwójnej dysocjacji, a także w badaniach neuroobrazowych. Procesy odpowiedzialne za wyszukiwanie rzeczowników własnych i pospolitych podążają różnymi ścieżkami przetwarzania, które wytworzyły się w trakcie rozwoju ludzkiego” (s. 65–66).

Ciekawa jest hipoteza, że nazwy własne służyły pierwotnie, we wczesnych stadiach języka *homo sapiens*, szybkiej lokalizacji niebezpieczeństwa, nazywały bowiem miejsca groźne dla człowieka lub wskazywały osobników zagrażających wspólnocie. Tym samym miały funkcje ostrzegawcze, zwiększając możliwości przetrwania jednostki i grupy (s. 66). Proprialne poznawanie świata we wspólnotach pierwotnych miało zatem nie tylko aspekt „pozytywny” („oswajanie” znanego świata w ramach procesów adaptacyjnych i akulturacyjnych), ale i aspekty „negatywne” — równie ważne lub nawet ważniejsze z perspektywy ewolucji (nazywanie tego, co obce, złe, wrogie, budzące lęk). „System nerwowy — twierdzi dalej Autorka — dokonuje rozróżnienia dwu kategorii nazw, przetwarzając je w odrębnych strukturach. [...] w proces aktualizacji nazw własnych zaangażowany jest lewy skroniowy biegun kory, który nie aktywuje się w czasie wyszukiwania nazw pospolitych. Stąd też anomia proprialna ujawnia się najczęściej podczas uszkodzeń płata skroniowego” (s. 67–68), choć według innych autorów nie jest to obraz całkowicie jednoznaczny. Ponadto odmienne studia na ten temat potwierdzają aktywację także okolicy płata czołowego oraz prawej okolicy skroniowej. „Widzimy z całą pewnością — konkluduje Autorka — że w mózgu istnieje system odpowiedzialny za wyszukiwanie nazw własnych. Jego architektura, sposób połączenia między określonymi węzłami i ich rodzaj nadal należą do niewyjaśnionych. Chociaż nie mamy dowodów, że owo centrum łączenia znajduje się w przednim płacie skroniowym, to jednak z dużym stopniem prawdopodobieństwa można stwierdzić, że właśnie ta okolica stanowi komponent sieci (współ z płatem czołowym) odpowiadającej za ważną wiedzę o charakterze społecznym [podkreślenie K. S.], której priorytetem jest, by sprawnie i szybko przekazywać informacje o konkretnych jednostkach” (s. 70).

Jest znamienne, że powyższa „neurobiologiczna narracja”, w której w gruncie rzeczy więcej jest znaków zapytania niż pewników, umocowana jest na innym fundamencie — na ludzkim poznaniu o charakterze kulturowo-społecznym; ono jednak, jak wiadomo, jest relatywne, ograniczone do pewnej grupy, a w jej obrębie — do poszczególnych jednostek, usytuowanych w czasie i przestrzeni. Całkiem na marginesie lektury tej książki powstają istotne dla onomastyki pytania, czy wiązki cech, które przypisuje się poszczególnym obiektom, mają status obowiązujący w naszej kulturze (por. np. rys. 1.6.). Jakie są przyczyny występowania tych właśnie cech, a braku innych? Jaki jest wpływ kompetencji kulturowych jednostek na zasób cech semantycznych przypisywanych onimom i na umiejętność rozpoznawania konkretnych osób/miejsc, a jaki wpływ

mają organiczne zaburzenia? Słusznie badaczka zauważa, że „w odniesieniu do rzeczowników własnych słownik umysłowy ma niejednorodny charakter [...]. Jest on wysoce zindywidualizowany, bo uzależniony od wykształcenia, miejsca zamieszkania, wykonywanego zawodu, statusu społecznego” (s. 372).

Kolejne cztery rozdziały (2. „Anomia”, 3. „Anomia lewopółkulowa (nazywanie konfrontacyjne u chorych z udarem w półkuli lewej)”, 4. „Anomia prawopółkulowa (nazywanie konfrontacyjne u chorych z udarem w półkuli prawej)”, 5. „Anomia w pierwotnej afazji postępującej (PPA)”) stanowią główne części tej książki. Są poświęcone szczegółowym i złożonym opisom różnego typu zaburzeń. Przez anomię Autorka rozumie „[zarówno] trudności w znajdowaniu słów w mowie spontanicznej i dialogowej, jak i błędne wyszukiwanie nazw przedmiotów lub osób manifestujące się w zadaniach nazywania” (s. 81). Jest to zjawisko deficytu językowego, występujące powszechnie w afazjach różnego typu (Broki, Wernickego, przewodzenia, podkorowe, transkorowe) oraz w chorobach neurodegeneracyjnych.

W tych partiach monografii M. Rutkiewicz-Hanczewska omawia trudności w znajdowaniu słów oraz błędne nazywanie różnych denotatów oraz sposoby ich kompensacji, także mechanizmy oszczędzania nazw w niektórych schorzeniach. Każdy z obrazów anomii reprezentuje fragment skomplikowanego procesu nazywania. Opisy różnych typów anomii, licznych możliwych luk i błędów w tym zakresie, ujawniających się w klinicznych obrazach chorób neurologicznych, uświadamia, jak skomplikowane i jak złożone są procesy zapamiętywania nazw, ich odszukiwania w pamięci w przypadku konkretnych obiektów oraz ich definiowania. Procesy — dodajmy — które w normalnych warunkach, u zdrowego człowieka, we względnie sprzyjających warunkach i kontekście, przebiegają właściwie niedostrzegalnie. Dlatego właśnie „[n]ajwięcej informacji o przebiegu procesu wyszukiwania słów można zebrać, obserwując jego wadliwe działanie”, a „[s]posób realizacji testów nazywania przez osoby z zaburzeniami ośrodkowego układu nerwowego stwarza liczne możliwości podglądania mechanizmu dostępu do słownika umysłowego, a w ostateczności [...] pozwala budować jego teoretyczne modele” (s. 341).

W zamykającym książkę szóstym rozdziale „Neurobiologiczne podstawy nazywania” przedstawione zostały tezy wynikające z wcześniejszego szczegółowego omówienia przez Autorkę deficytów leksykalno-semantycznych zaobserwowanych w przebiegu różnych typów anomii/afazji na podstawie badań własnych oraz innych autorów. Wyniki testów przeprowadzonych u pacjentów z uszkodzeniami lewopółkulowymi i prawopółkulowymi wskazują — uogólniając — na zdecydowanie gorszą sprawność aktualizowania nazw własnych niż rzeczowników pospolitych, co oznacza, że te pierwsze wymagają większego potencjału poznawczego. Rozpoznawanie nazw własnych przebiega innymi drogami neuronalnymi niż rozpoznawanie nazw pospolitych. Nazwy osobowe są z kolei trudniejsze do wyszukiwania w słowniku umysłowym niż nazwy geograficzne. Najczęstszym typem anomii propriальной jest anomia fonologiczna (istnieje wiedza o denotacie, ale brakuje nazwy, która się do niego odnosi; por. s. 341–343).

Autorka stawia zatem tezę (popartą licznymi — własnymi i innych autorów — badaniami), że organizacja procesów nazywania osób, obiektów geograficznych, ogólnie: nazw własnych, jest specyficzna i częściowo odmienna od słownika mentalnego apelatywów. Oba jednak podsystemy leksykalne wykazują cechy kategorialności i hierarchiczności. Wewnętrznej organizacji leksykonu propriальной na poziomie neurobiologicznym odpowiadają zasadniczo procesy kategoryzacji potocznej w rzeczywistości zewnętrznej, ale też w dużym stopniu (to jest już moja uwaga na marginesie — K. S.) różnego typu tradycyjne i nowsze typologie językoznawczo-onomastyczne, mające swoje odzwierciedlenie na poziomie dyskursu naukowego (por. np. Rzetelska-Feleszko (red.), 1998). Pozostaje oczywiście refleksją przyszłości, czy naukowe typologie propriальной, próby całościowego opisu tej części leksykonu powinny korelować z tym, co neurobiologiczne/potoczne, czy raczej konsekwentnie przełamywać zastane, najprostsze podziały przez wprowadzenie zasadniczo

innych kryteriów (jak to zresztą czyni sama Autorka w swojej poprzedniej książce; por. Rutkiewicz-Hanczewska, 2013). Jednym z ważniejszych, jak sądzę, wniosków wynikających z badań Autorki jest ten dotyczący związku struktur podkorowych z wyszukiwaniem nazw własnych (s. 342–344).

Interesujące w tym rozdziale jest przedstawienie wewnętrznej organizacji leksykonu proprialny (s. 349–358). Badacze twierdzą, że reprezentacje imienia i nazwiska są odrębne, lecz aktywowane za pośrednictwem określonej frazy proprialne, przynależnej jednemu, ściśle określonemu denotatowi. Model 6.4. może prowokować do zadania pytania, czy moduł rozpoznawania elementów wizualnych (np. twarzy) jest w nich komponentem obligatoryjnym? Czy — w konsekwencji — istnieją modele leksykonu, w których nieistotna jest reprezentacja wizualna obiektu, czyli takie, w którym identyfikacja osoby przez podanie właściwego antroponimu dokonuje się (a tak się dzieje najczęściej w codziennej komunikacji) bez dostępu do węzła identyfikacji wizualnej osoby? W zakończeniu Autorka zauważa, że „procesy wyszukiwania nazw należą do wyjątkowo złożonych. [...] Istnieje wiele różnych teorii próbujących wyjaśnić mechanizm trudniejszego wyszukiwania rzeczowników własnych. Najczęściej zwraca się uwagę na ich arbitralność i indywidualną referencję propriów, a w konsekwencji na małą liczbę aktywujących się połączeń” (s. 376).

Poza tekstem głównym w monografii znajduje się obszerna część dodatkowa, a w niej m.in. wykaz literatury przedmiotu (zawierający około 400 pozycji polsko- i angielskojęzycznych artykułów i książek), słownik używanych w pracy terminów (zarówno neurobiologicznych, medycznych, jak i psycholingwistycznych, lingwistycznych i onomastycznych, typu: *anozognozja*, *dyspragmatyzm*, *lezje*, *parafazje* etc.) i aneks zawierający listę nazw własnych i pospolitych wykorzystanych w poszczególnych (pod)testach oraz indeks rzeczowy z terminami neurobiologicznymi, psycholingwistycznymi i onomastycznymi.

#### O starym sporze: natura czy kultura — inaczej

Falszywe jest oczywiście pytanie o naturę i pochodzenie wielu zjawisk typowo ludzkich: czy są one warunkowane (wyłącznie) biologicznie, czy kulturowo-społecznie? Nieprawdziwe też muszą być skrajne odpowiedzi. Lektura tej ciekawej pracy jednak pozwala przynajmniej postawić pytania o przypuszczalny i możliwy wpływ niektórych czynników kulturowych oraz społecznych na wyniki takich badań, które, co oczywiste, nie mogły być i nie były przedmiotem zainteresowań Autorki.

Pierwsza kwestia dotyczy problemu translacji badań i ich efektów z jednego języka na drugi, który, w naukach przyrodniczych, traktowany jest jako medium „przezroczyste”. Antropologia lingwistyczna wskazuje jednak na relatywizm języków. Warto też zwrócić uwagę na szczególne uwikłanie tego medium, pełniącego tu trojaką funkcję: symptomu choroby, materiału badawczego i sposobu komunikacji między diagnostą a pacjentem. Czy zatem wnioski wynikające z badań innych autorów nad afazją/anomią, które Autorka szeroko i kompetentnie referuje, a które bazują w znacznym stopniu na danych pochodzących z języka angielskiego, można z łatwością i bez wątpliwości przenieść na spostrzeżenia dotyczące badań nad anomią u pacjentów polskojęzycznych (lub badań z tego zakresu dotyczących innych języków europejskich lub pozaeuropejskich)? W jakim stopniu są one replikowalne na innym genetycznie/historycznie i kulturowo materiale językowym? Czy ewentualne rozbieżności można byłoby wytłumaczyć właśnie różnicami tkwiącymi w samych językach naturalnych, wolnymi od uwarunkowań neurobiologicznych?

Drugie pytanie dotyczy natury i zawartości minimalnego słownika propriálnego w języku polskim — o ile taki (słownik, nie język) istnieje. Czy byłby on zbiorem leksykalnym istniejącym w zasobach mentalnych każdego użytkownika, dla którego polszczyzna jest tzw. językiem pierwszym? Czy obecność takich nazw, jak: *Doda*, *Santor*, *Górniak*, *Pudziański* i wiele innych, jest w polskim słowniku (umysłowym) proprialnym obligatoryjna; czy ich ewentualny brak nie mógłby wynikać z innych przyczyn i nie wiązać się wcale z deficytami neurologicznymi/mózgowymi? To tylko dwa pytania, które nie wymagają natychmiastowych odpowiedzi.

## Czy istnieje onomastyka neurobiologiczna?

## Niespodziewany „efekt obserwatora”

Książka ma dla współczesnej onomastyki i językoznawstwa, przynajmniej w polskim obszarze, charakter nowatorski i w pewnym sensie fundamentalny, z kilku przyczyn.

Po pierwsze, praca uzupełnia istotną lukę w dziedzinie badań onomastycznych. Językoznawcy często podkreślają socjokulturowe uwarunkowania systemu proprialnego (podobnie jak całego systemu językowego), zapominając jednocześnie o jego neurobiologicznym podłożu i specyficznej mózговой organizacji procesów nazywania lub marginalizując ten aspekt. Książka M. Rutkiewicz-Hanczewskiej sprawia, że ten poznawczy brak zostaje usunięty. Publikacja przynosi także (a może przede wszystkim) wartościowy element poznawczy dla neurologów/neurobiologów, afazjologów, logopedów i psychologów oraz studentów tych kierunków, tym ciekawszy, że interpretujący wyniki wieloletnich eksperymentów w sferze onomastyki, a więc tej sfery języka, o której często neuro- i psycholingwiści w pewnym sensie „zapominają”, skupiając się na obszarze apelatywnym. Najbardziej interesujące dla lingwisty jest uświadomienie sobie owej „odpowiedniości”, niezwyklej paraleli pomiędzy światem wewnętrznym (ściślej mówiąc: procesami neurobiologicznymi, zasadniczo autonomicznymi i niezależnymi od naszej woli i świadomych intencji) a światem zewnętrznym (czyli procesami percepcji, kategoryzowania i nazywania rzeczywistości, które — jak sądzimy — są efektami naszych intencjonalnych relacji ze światem).

Inną interesującą kwestią i wartością poznawczą monografii jest — niejako w konsekwencji samej tematyki badań — „naturalne” przeniesienie metodologii/metod zapożyczonych z badań przyrodniczo-medycznych, testów/ankiet na grunt onomastyki. Ta ostatnia, choć wyrosła jako nauka na gruncie badań empirycznych (danych historycznojęzykowych), często jednak buduje swoje konstrukcje teoretyczne w pewnym sensie „poza” elementem empirycznym lub „obok” niego. W tym więc sensie książka M. Rutkiewicz-Hanczewskiej uświadamia konieczność przywrócenia reżimów metodologicznych (oczywiście niekoniecznie zapożyczonych z badań medycznych). Precyzja, konkretność i klarowność opisu przebiegu badań i ich omówienia mogą same w sobie służyć za wzór postępowania badawczego, choć, rzecz jasna, metodologie sensu stricto językoznawcze mają inny charakter (por. Creswell, 2013).

Lektura opisu badań wiedzie także do innego spostrzeżenia natury teoretyczno-metodologicznej: badania dotyczące anomii nazw własnych (i paralelnie: pospolitych) oraz jej symptomów zostały przeprowadzone w ramach przygotowanych testów w grupie pacjentów z deficytami. Choć sytuacja tej „rozmowy” jest „sztuczna”, eksperymentalna, wyizolowana ze zwykłej komunikacji i w dużej mierze zaburzona czynnikami chorobowymi, to jednak uświadamiać musi potrzebę i konieczność (ponownego?) zainteresowania się badaniami nad użyciem nazw własnych w komunikacji bezpośredniej, ustnej, w rozmowie/dialogu. Ten postulat wydaje się jeszcze niezrealizowany — dotychczasowe opisy onomastyczne bazują (poza nielicznymi badaniami sprzed 20, 30 lat) na tekstach pisanych (uzualnych i literackich).

Neurobiologia jednak, podobnie jak wiele innych nauk medycznych i przyrodniczych, ma swój uniwersalizujący punkt widzenia, będący z punktu widzenia językoznawczego czymś zasadniczo innym. Takie esencjalne podejście — dość jaskrawo kontrastujące z powszechnym obecnie podejściem tekstologicznym i konstruktywistycznym w polskiej onomastyce — wymusza r a d y k a l n ą zmianę perspektywy oglądu nazw własnych. Nie tylko samego oglądu — zmiana perspektywy zmienia bowiem niejako istotę badanego przedmiotu, zmienia sam przedmiot. Znany w naukach ścisłych (w fizyce kwantowej) tzw. efekt obserwatora znajduje też w pewnym sensie w humanistyce swoją (oczywiście, odległą i metaforycznie rozumianą) analogię.

Wiedza o tej złożonej, wielostopniowej i (nawet przy dzisiejszym zaawansowanym stopniu neuroobrazowania i sposobach diagnostyki neurologicznej) nierozpoznanej jeszcze w pełni sfery mózgowego funkcjonowania nazewnictwa zmusi z pewnością onomastów do rewizji wielu roz-

powszechnionych sądów onomastycznych. Sprawi również, że perspektywa psycholingwistyczna i kognitywna w opisie nazw własnych będzie musiała być uwzględniana w znacznie większym stopniu niż dotychczas.

#### BIBLIOGRAFIA

- Creswell, J. W. (2013). Projektowanie badań naukowych. Metody jakościowe, ilościowe i mieszane. Kraków: Wyd. UJ.
- Rutkiewicz-Hanczewska, M. (2013). Genologia onimiczna. Nazwa własna w płaszczyźnie motywacyjno-komunikatywnej. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Rzetełska-Feluszko, E. (red.) (1998). Polskie nazwy własne. Encyklopedia, Warszawa–Kraków: IJP PAN–Tow. Naukowe Warszawskie. [Wyd. 2. Kraków: IJP PAN, 2005].

Katarzyna Skowronek  
AGH w Krakowie

kskowronek85@gmail.com

Karol Zierhoffer, Zofia Zierhofferowa, Słowianie Polabscy w świetle utworzonych przez nich urbonimów, Prace Instytutu Filologii Polskiej UAM. Biblioteczka Poznańskich Studiów Polonistycznych. Seria Językoznawcza 46, Poznań 2016, s. 86.

Temat przedstawianej książki ma związek z badaniami prowadzonymi po drugiej wojnie światowej przez wybitnych niemieckich toponomastów sławistów i germanistów nad osadniczą przeszłością ówczesnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ogłosili oni między innymi dwie popularnonaukowe publikacje poświęcone nazwom niemieckich miast na tym obszarze; są to: „Stadtenamenbuch der DDR” Ernsta Eichlera i Hansa Walthera (Leipzig 1986; skrót: SDDR) oraz „Namen deutscher Städte” Rudolfa Fischera, Ernsta Eichlera, Horsta Naumanna i Hansa Walthera (Berlin 1963; skrót: Nds). Badacze opracowali w nich historię współczesnych urbonimów niemieckich, wśród których wykazali znaczną liczbę nazw o pierwotnej genezie słowiańskiej. Te ostatnie stały się przedmiotem zainteresowania naszych Autorów i materiałową podstawą ich studium. Określenie *Słowianie Polabscy* jest używane w pracach historycznych w odniesieniu do odłamu Słowian zachodnich mieszkających niegdyś na terenach dzisiejszych Niemiec wschodnich.

Książka ma kompozycję rozprawy. Składa się z kilku nierównej wielkości rozdziałów. Krótkie wprowadzenie ukazuje problematykę Słowian Polabskich w kontekście utworzonych przez nich toponimów; znaczna ich część przekształciła się z czasem w niemieckie (zniemczone) nazwy miast. W grę wchodzi urbonimy z obszarów na zachód od Odry, między Łabą i Salą (Solawą) i na zachód od Sali, oraz z terenu dzisiejszej Meklemburgii i Wschodniego Holsztynu po Zatokę Kilońską.

Rozdziały wstępne rozprawy Autorzy poświęcili kontekstowi historycznemu, opracowanemu na podstawie prac wybitnych polskich historyków głównie z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wykorzystujących średniowieczne źródła pisane i badania archeologiczne. Rozdział 1 „Od plemion germańskich do cesarstwa niemieckiego” — przygotowany na podstawie znakomitej pracy Ludwika Zabrockiego „Wspólnoty komunikatywne w rozwoju języka niemieckiego”, cz. I: „Prehistoria języka niemieckiego” (1963) — przedstawia przedhistoryczne początki inwazji części plemion germańskich z Półwyspu Skandynawskiego i Jutlandzkiego na południe Europy, z czym